
Ola i znaczek,
który otworzył mur
STOCZNIA GDAŃSKA
SOLIDARNOŚĆ

O tej książce

Eight-year-old Ola finds an old red-and-white 'Solidarność' badge in her grandfather's attic in Gdańsk and learns how shipyard workers who stood together helped bring down the Berlin Wall. Inspired, she sends a parcel to her cousin Leni in Berlin with a letter in Polish and German, a small gift that crosses a border that once couldn't be crossed. It's a warm family story about courage and togetherness, and about how words in your mother tongue can travel anywhere.



Ola

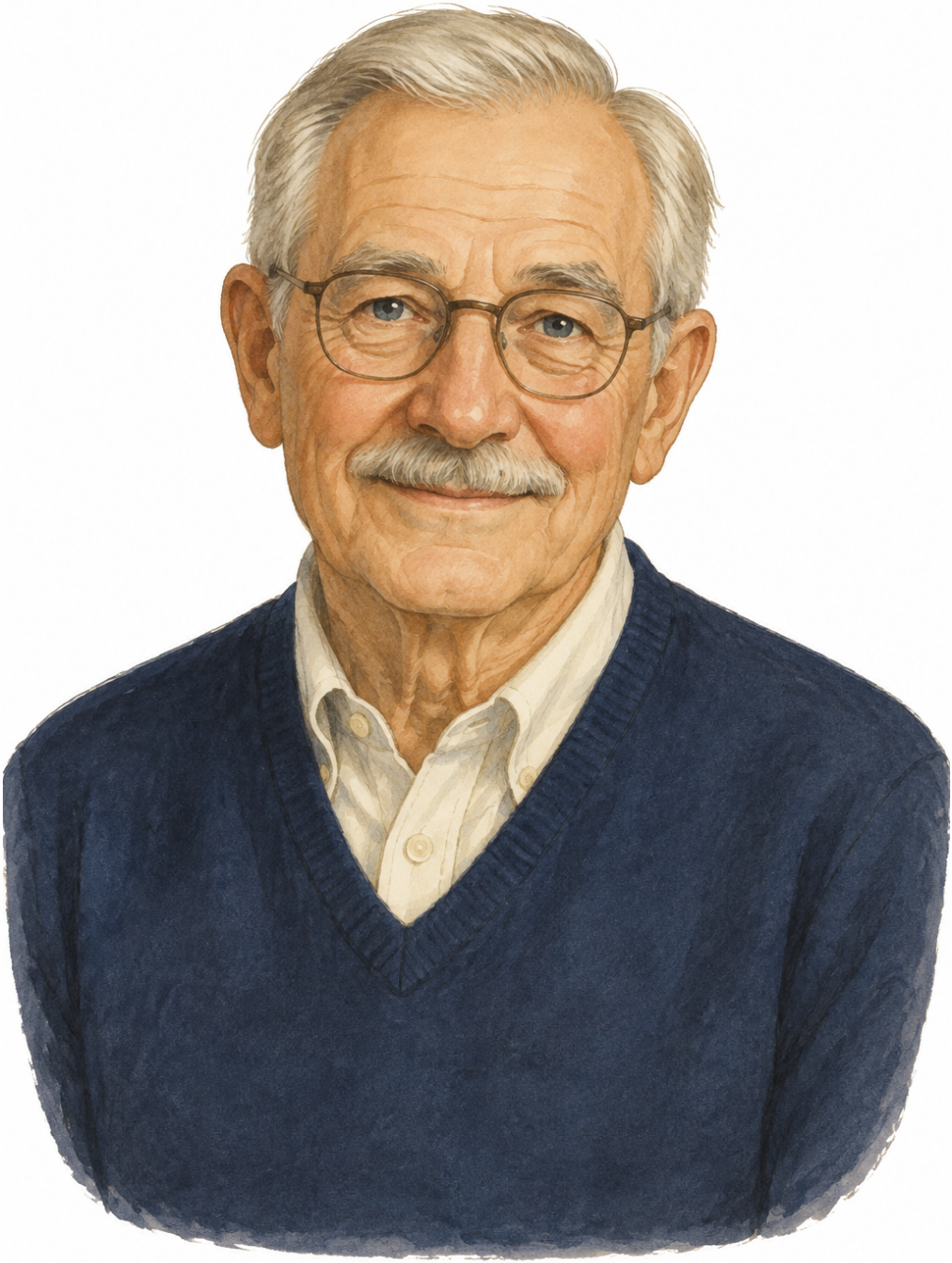

Dziadek Tadeusz



Leni



Mama Oli



Tata Oli

Puszka w wyblakłe kwiaty

Czwartego listopada Ola weszła z dziadkiem na strych. Mieszkał piętro nad nią, więc do wspólnej wyprawy wystarczało pokonać kilkanaście schodów. Tym razem mieli uporządkować pudła przed zimą. Ola dostała ściereczkę, a dziadek Tadeusz latarkę, która świeciła trochę krzywo.

— Ta latarka chyba zagląda za rogi — zauważyła Ola. Dziadek roześmiał się i oświetlił niski kufer. Pod wełnianym kocem leżała blaszana puszka w wyblakłe kwiaty. Gdy Ola nią poruszyła, coś cicho zadzwoniło. Nie brzmiało jak guzik ani jak zapomniana moneta.

Dziadek pomógł podważyć wieczko. W środku były fotografie, złożona pocztówka i mały biało-czerwony znaczek. Litery wyglądały, jakby stały blisko siebie i wzajemnie podpierały ramiona. Ola ostrożnie odczytała napis: „Solidarność”. Potem spojrzała na dziadka.

Tadeusz usiadł na zamkniętym kufrze. Przez chwilę obracał znaczek w palcach, a jego uśmiech zrobił się cichy i zamyślony. — Nosiłem go, kiedy pracowałem w stoczni — powiedział. Ola przysiadła obok. Sprzątanie mogło zaczekać. W puszce najwyraźniej schowała się opowieść.


SOLIDARNOŚĆ
GDAŃSK

Co znaczy być razem

Zanieśli puszkę do mieszkania dziadka. W kuchni pachniało jabłkami, a na stole czekały dwa kubki. Ola położyła znaczek na czystej chusteczce. — Czy solidarność to znaczy, że wszyscy muszą robić dokładnie to samo? — zapytała. Dziadek pokręcił głową i przysunął jej herbatę.

— Możemy lubić różne zupy i mieć różne pomysły — wyjaśnił. — Chodzi o to, żeby zauważać innych i nie zostawiać ich samych z trudnością. Czasem trzeba się też wspólnie upomnieć o sprawiedliwe traktowanie. Ola pomyślała o koleżance, która bała się sama poprosić o pomoc.

— Czyli można powiedzieć: pójdę z tobą? — upewniła się. — Właśnie tak — odparł dziadek. — A słowo „Solidarność” stało się też nazwą wielkiego związku zawodowego. Ludzie pracy połączyli siły, żeby wspólnie bronić swoich praw. Ten znaczek przypomina mi tamtych ludzi.

Ola rozłożyła pocztówkę z puszki. Przedstawiała wysoki betonowy mur, a po jego obu stronach stały domy. — Dlaczego ktoś postawił ścianę przez miasto? — spytała. Dziadek odwrócił kartkę. Na odwrocie było jedno słowo: Berlin. — To następna część opowieści — powiedział.


GDAŃSK
GDAŃSK
BERLIN
GDAŃSK

Wielkie słowo z małych pomocy

— Najpierw wrócimy do sierpnia 1980 roku — zaczął dziadek. — W Stoczni Gdańskiej budowaliśmy statki. Praca była trudna, a wielu ludziom brakowało rzeczy potrzebnych do życia. Chcieliśmy uczciwych warunków i prawa do mówienia o tym, co nas martwi. Nie zawsze można było mówić swobodnie.

Robotnicy rozpoczęli strajk. Dziadek wyjaśnił, że wstrzymali pracę, aby ich głos został usłyszany. Ważne było także wsparcie pracowników innych zakładów. — Nie chcieliśmy poprawy tylko dla siebie — powiedział. — Gdy ktoś zostawał w tyle, przypominaliśmy: on też się liczy.

— Nie bałeś się? — zapytała Ola. Tadeusz przez chwilę patrzył na fotografię. — Bałem się. Odwaga nie zawsze oznacza brak strachu. Czasem oznacza, że mimo strachu trzymasz kogoś za rękę. Jedni rozmawiali, inni przynosili jedzenie. Każda taka pomoc miała znaczenie.

Z tych wspólnych działań narodziła się „Solidarność”. Dołączyły do niej miliony ludzi w Polsce. Ola dotknęła brzegu zdjęcia, na którym dziadek był młody i nie miał jeszcze siwego wąsa. — Czyli wielkie „razem” składało się z wielu małych pomocy? — spytała. — Właśnie tak — odpowiedział.


STOCZNIA GDAŃSKA
SOLIDARNOŚĆ

Miasto po dwóch stronach

Dziadek przesunął pocztówkę bliżej Oli. — Berlin był podzielony. Przez wiele lat mur oddzielał dwie części miasta. Wielu ludzi nie mogło swobodnie odwiedzać bliskich po drugiej stronie. Wyobraź sobie, że twoja kuzynka mieszka niedaleko, a jednak nie możesz do niej po prostu pójść.

Ola pomyślała o Leni, która mieszkała właśnie w Berlinie. Najbardziej lubiły budować z koców dom z dwoma wejściami. — Dom bez drzwi byłby smutny — powiedziała. Dziadek skinął głową. Opowiedział jej, że ludzie w różnych krajach długo domagali się większej wolności.

— „Solidarność" pomogła pokazać, że wspólne działanie może przynieść zmianę — wyjaśnił. — Ale mur nie upadł dzięki jednej osobie ani jednemu znaczkowi. Wiele wydarzeń i wysiłków wielu ludzi sprawiło, że dziewiątego listopada 1989 roku otwarto przejścia przez mur berliński.

Tego wieczoru ludzie mogli znów się spotykać. Przytulali krewnych i cieszyli się razem, a mur zaczął tracić znaczenie. Ola przyjrzała się małemu znaczkowi. Nie był magicznym kluczem. Przypominał jednak o ludziach, którzy nie chcieli zostawić innych samych. To wydawało się większe od czarów.


BERLIN
SOLIDARNOŚĆ
HISTORIA
EUROPA

Plan na trzy prezenty

Po powrocie do swojego mieszkania Ola od razu poprosiła mamę o rozmowę z Leni. Kuzynka pojawiła się na ekranie z okruszkiem na policzku. — To pamiątka po cieście — oznajmiła poważnie. Ola roześmiała się tak głośno, że tata zajrzał z kuchni, sprawdzić, co je tak rozbawiło.

Ola pokazała znaczek i opowiedziała o dziadku. Leni słuchała, podpierając brodę obiema dłońmi. — U nas można zobaczyć zachowane kawałki muru — powiedziała. — Mama obiecała zabrać mnie tam na spacer. Ola nagle zapragnęła, żeby opowieść dziadka też mogła odbyć taką podróż.

Po rozmowie narysowała na kartce pudełko. W środku umieściła trzy małe obrazki: znaczek, stoczniowy dźwig i list. — Wyślę Leni paczkę! — ogłosiła. — Tylko starego znaczka nie chcę zabierać dziadkowi. Mama podsunęła jej czystą kartkę. — A gdybyś zrobiła własny?

Ola dopisała obok pudełka: „Po polsku i po niemiecku”. Leni znała oba języki, ale Ola dopiero uczyła się niemieckich słów. — Pomożesz mi, mamo? — poprosiła. — Oczywiście. A najpierw dowiedz się, co chcesz opowiedzieć. Dziewczynka pobiegła piętro wyżej zaplanować z dziadkiem wyprawę.



Miejsce dla ciebie

Następnego dnia poszli do Europejskiego Centrum Solidarności. Jego wielki budynek miał kolor rdzawej blachy. Oli skojarzył się ze statkiem, który postanowił zostać na lądzie. — Czy tu też trzeba mieć bilet na rejs? — spytała. Dziadek uśmiechnął się i poprowadził ją do wejścia.

W środku oglądali fotografie, dawne przedmioty i napisy. Ola szukała twarzy podobnej do młodego dziadka. Nie znalazła jej, za to zauważyła ludzi w roboczych ubraniach, kobiety niosące torby i kogoś z kubkiem. Historia zaczęła wyglądać jak życie zwyczajnych rodzin.

Przy jednym ze zdjęć dziadek przystanął na dłużej. — Kiedy byłem zmęczony, kolega potrafił usiąść obok i po prostu słuchać — wspomniał. — Nie każde ważne działanie widać na fotografii. Ola pomyślała o liście. W nim też chciała zostawić miejsce na to, co czuje druga osoba.

W muzealnym notesie narysowała dwa małe ludziki i jedną dużą ławkę. Pod spodem napisała: „Jest miejsce dla ciebie”. Nie było to zdanie z wystawy, tylko jej własna myśl. Dziadek przeczytał je uważnie. — To bardzo dobry początek twojej paczki — powiedział i podał jej zgubioną rękawiczkę.


ECS
Europejskie
Centrum
Solidarności
LUDZIE
IDEE
SOLIDARNOŚĆ
WOLNOŚĆ
STOCZNIA
GDAŃSKA
SOLIDARNOŚĆ
Sierpień 1980
Stoczniowcy – razem
w walce o godną pracę
i wolną Polskę.

Brama ze starego zdjęcia

Po wyjściu z muzeum podeszli do historycznej bramy stoczni. Ola rozpoznała ją ze zdjęć. W rzeczywistości była większa, niż przypuszczała. Zatrzymała się przy dziadku i mocniej wsunęła dłoń w jego rękę. Tutaj opowieść z kuchni miała prawdziwe miejsce, ziemię i chłodne listopadowe powietrze.

Przy bramie leżały kwiaty. Dziadek wyjaśnił, że ludzie przychodzą tu pamiętać o ważnych wydarzeniach i tych, którzy brali w nich udział. Ola na chwilę umilkła. Nie musiała wszystkiego rozumieć od razu. Wystarczyło spokojnie popatrzeć i wiedzieć, że dla kogoś to miejsce jest bardzo bliskie.

— Tędy chodziłeś do pracy? — zapytała po chwili. — Tędy — odpowiedział Tadeusz. — Czasem zaspany, czasem z kanapką w kieszeni. Raz zapomniałem śniadania, ale kolega podzielił się swoim. Ola uśmiechnęła się. Młody dziadek ze zdjęcia nagle stał się dziadkiem, który też bywał głodny.

— Chciałabym, żeby Leni zobaczyła to wszystko — powiedziała. Dziadek wskazał dźwigi widoczne ponad zabudowaniami. — Zacznij od tego, co potrafisz narysować. Resztę opowiesz własnymi słowami. Ola wyjęła notes. Jej paczka nie musiała zmieścić całego Gdańska. Mogła zaprosić Leni do poznania go.


STOCZNIA GDAŃSKA
BRAMA NR 2
SOLIDARNOŚĆ
TU RODZIŁA SIĘ WOLNOŚĆ

Dźwig, który machał

Znaleźli miejsce, z którego dobrze było widać stoczniowe dźwigi. Ich długie ramiona przecinały szare niebo. Ola oparła notes na sztywnej teczce dziadka i narysowała pierwszą linię. Dźwig na papierze przechylił się tak mocno, jakby właśnie zamierzał usiąść na sąsiednim budynku.

— Zepsułam — westchnęła i już sięgała po gumkę. Dziadek przytrzymał kartkę, bo wiatr próbował ją przewrócić. — To dopiero pierwsza kreska. Spójrz jeszcze raz. Ola popatrzyła na prawdziwy dźwig, potem na swój szkic. Dodała mocniejsze nogi i nagle konstrukcja przestała wyglądać na senną.

Przy drugim dźwigu poszło łatwiej. Trzeci miał ramię trochę za krótkie, ale Ola postanowiła go zostawić. — Ten macha do Leni — uznała. Dziadek z powagą pomachał w tę samą stronę. Przechodzący pan też im pomachał, chociaż nie wiedział, że właśnie pozdrawia daleki Berlin.

Na dole kartki Ola napisała: „Pozdrowienia z Gdańska”. Potem narysowała dwie małe postacie trzymające się za ręce. Jedna miała warkocz, druga loki. Dziadek schował rysunek do teczki, żeby się nie pogniótł. Pierwszy prezent był gotowy, a Ola poczuła, że potrafi dokończyć pozostałe.


STOCZNIA
GDAŃSKA

Dwa słowa przy Neptunie

Później ruszyli na Długi Targ. Kamienice miały tyle okien, że Ola nie zdążyła ich policzyć. Przy fontannie Neptuna uniosła głowę. — On też ma wielki widelec — zauważyła. — Trójząb — poprawił łagodnie dziadek. — Ale do makaronu chyba byłby trochę niewygodny. Oboje wybuchnęli śmiechem.

Kupili bułkę i podzielili ją na pół. Ola przypomniała sobie kolegę dziadka ze stoczni. Zwykły kawałek pieczywa nagle pasował do całej wielkiej opowieści. — Czy małe rzeczy naprawdę pomagają? — zapytała. — Gdy jest ci zimno, nawet mała para rękawiczek bardzo pomaga — odpowiedział Tadeusz.

Ola wyjęła z kieszeni notes. Pod rysunkiem ławki dopisała słowo „razem”. — Jak jest razem po niemiecku? — spytała. Dziadek nie był pewien, więc zadzwonili do mamy. — Zusammen — powiedziała mama. Ola powtórzyła powoli. Nowe słowo brzmiało inaczej, ale mogło pomieścić tę samą myśl.

— W liście najpierw napiszę po polsku — postanowiła. — Tak najłatwiej powiedzieć mi to, co czuję. A potem spróbuję po niemiecku. Dziadek skinął głową. Schowali notes i ruszyli do domu. W teczce podróżowały dźwigi, a w głowie Oli układały się pierwsze zdania dla kuzynki.



Znaczek z krzywymi literami

Wieczorem stół zamienił się w pracownię. Mama przyniosła tekturę, tata znalazł klej, a dziadek położył swój znaczek obok kredek. Ola wycięła zaokrąglony prostokąt i przykleiła biały oraz czerwony papier. Pierwszy kawałek czerwieni przywarł jej do palca zamiast do tektury.

— Chyba chce być pierścionkiem — stwierdziła. Mama pomogła go odkleić, a Ola spróbowała ponownie. Tym razem papier trafił na miejsce. Dziewczynka bardzo wolno napisała „Solidarność". Nie naśladowała dokładnie dawnych liter. Jej litery były trochę krzywe, ale wszystkie zmieściły się obok siebie.

Na odwrocie narysowała dwa połączone serca i dopisała „Ola i Leni". Mama zamocowała bezpieczny klips, żeby znaczek można było przypiąć bez ostrej szpilki. Ola sprawdziła go na kieszeni swetra. Trzymał się mocno. — Gotowy do podróży — oznajmiła z dumą, wycierając klej z kciuka.

Stary znaczek oddała dziadkowi. — Ten zostaje z tobą — powiedziała. Tadeusz przypiął go do kamizelki i obejrzał dzieło wnuczki. — Mój przypomina o tym, co przeżyłem. Twój opowie o tym, co zrozumiałaś. Ola ułożyła nowy znaczek w małym pudełeczku, na miękkim kawałku bibuły.


KLEJ
POLSKA

List z otwartymi drzwiami

Najpierw Ola napisała po polsku: „Kochana Leni! Ten znaczek zrobiłam dla ciebie. Dziadek powiedział, że razem można zmieniać świat. Chcę, żebyśmy zawsze się słuchały. Twoja Ola”. Przeczytała list na głos. Był krótki, ale zawierał dokładnie to, co chciała powiedzieć kuzynce.

Z pomocą mamy ułożyła niemiecką wersję: „Liebe Leni! Dieses Abzeichen habe ich für dich gemacht. Opa hat gesagt, dass wir gemeinsam die Welt verändern können. Ich möchte, dass wir einander immer zuhören. Deine Ola”. Długie wyrazy wymagały miejsca, więc wzięła drugą kartkę.

Przy jednym słowie pomyliła literę. Zacisnęła usta, gotowa zacząć wszystko od nowa. — Możesz spokojnie poprawić — podpowiedziała mama. — List nie musi być bezbłędny, żeby był ważny. Ola skreśliła pomyłkę jedną kreską. Potem na obu kartkach dorysowała małe serce z otwartymi drzwiami.

Na osobnym pasku papieru dopisała: „Ten dźwig z krótkim ramieniem macha specjalnie do ciebie”. Mama pomogła przetłumaczyć także to zdanie. Ola włożyła listy, rysunek i pudełeczko do paczki. Zanim ją zamknęła, pomachała do środka. — Żeby Leni dostała jeszcze jedno pozdrowienie — wyjaśniła.


GDAŃSK
GDAŃSK
Morze Bałtyckie
Nasza Polska

Podróż małego pudełka

Szóstego listopada paczka była gotowa. Mama sprawdziła adres kuzynki, a Ola dopilnowała, żeby na etykiecie znalazły się Berlin i Niemcy. Dziadek obwiązał szyję szalikiem i ogłosił, że przesyłka otrzyma honorową eskortę. — Czyli nas troje — dopowiedziała Ola, wkładając buty.

Na poczcie pachniało papierem. Kolejka przesuwała się powoli, a Ola trzymała pudełko obiema rękami. Nagle przyszło jej do głowy, że mogła zapomnieć o rysunku. Mama przypomniała jednak, jak wspólnie wkładały go na samo dno. Dziewczynka odetchnęła i przestała skubać brzeg taśmy.

Przy okienku podała paczkę pracownicy poczty. Pudełko stanęło na wadze, potem dostało potrzebne oznaczenia. Ola patrzyła, jak znika za ladą. Przez chwilę poczuła pustkę w dłoniach. Tyle pracy, myśli i kleju zmieściło się w czymś, czego teraz nie mogła już przytulić do siebie.

Dziadek podał jej potwierdzenie nadania. — Teraz inni ludzie pomogą twojej wiadomości dotrzeć na miejsce — powiedział. Ola schowała papierek do kieszeni. Za drzwiami poczty spojrzała w stronę ulicy. Jej własne polskie zdania wyruszyły do innego kraju. Nie musiała ich zmieniać, żeby mogły pojechać z nimi.


Poczta
Polska
GDAŃSK

Wiadomość z Berlina

Przez następne dni Ola pytała o paczkę przy śniadaniu i po powrocie ze szkoły. Mama pokazywała jej informacje o podróży przesyłki. Pudełko przemieszczało się dalej, ale nie tak szybko, jak myśli Oli. Dziewczynka uznała, że czekanie jest znacznie trudniejsze od wycinania krzywych prostokątów.

Dziewiątego listopada poszła do dziadka z kalendarzem. — Dzisiaj jest rocznica otwarcia przejść przez mur, prawda? — zapytała. Tadeusz potwierdził. Razem jeszcze raz obejrzeli starą pocztówkę. Ola patrzyła na betonową ścianę i myślała o wszystkich niewysłanych kiedyś zaproszeniach na zwykłą herbatę.

— Chciałabym, żeby nikt nie musiał tak długo czekać na spotkanie — powiedziała. Dziadek objął ją ramieniem. — Ja też. Dlatego warto pamiętać, jak cenna jest możliwość odwiedzania bliskich. Ola oparła głowę o jego sweter. Nie zadawała już kolejnego pytania. Przez chwilę po prostu byli razem.

Dziesiątego listopada wieczorem przyszło zdjęcie. Leni trzymała rysunek dźwigów, a obok stało otwarte pudełeczko. Pod fotografią napisała: „Paczka jest! Jutro zabiorę znaczek na spacer. Zadzwonimy spod muru”. Ola aż podskoczyła. Jej pozdrowienie dotarło dalej niż wszystkie papierowe samoloty, które kiedykolwiek zrobiła.


Wielkie
Maszyny

Biel nad czerwienią

Jedenastego listopada rano Ola wyjęła biało-czerwoną chorągiewkę. Tata sprawdził uchwyt na balkonie, a ona podała mu drzewce. Nie wychylała się przez poręcz. Gdy flaga była już dobrze zamocowana, wiatr lekko ją rozwinął. Biel znalazła się nad czerwienią, a Ola uśmiechnęła się z zadowoleniem.

— Dzisiaj świętujemy odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 roku — przypomniała mama. Ola znała tę datę ze szkoły. Teraz ułożyła sobie w myślach kolejne: rok 1980 i stoczniowcy, rok 1989 i otwarte przejścia w Berlinie. To były różne wydarzenia, nie jedna i ta sama historia.

Dziadek przyszedł na śniadanie ze swoim dawnym znaczkiem przy kamizelce. Ola wskazała go palcem, potem chorągiewkę za oknem. — Dziś myślę o Polsce i o Leni — powiedziała. — Jedno drugiemu nie przeszkadza — odparł Tadeusz. — Można kochać swój dom i cieszyć się, że inni mają własny.

Po śniadaniu sprawdzili, czy tablet jest naładowany. Ola ustawiła go tak, żeby kuzynka mogła zobaczyć także flagę. Obok położyła notes z wyprawy do stoczni. Wszystko było gotowe. Pozostało czekać na dźwięk połączenia, który tego dnia wydawał się Oli zapowiedzią bardzo dalekiego spotkania.



Rozmowa ponad murem

Po południu tablet zadzwonił. Na ekranie pojawiła się Leni w niebieskiej czapce. Za nią stał zachowany fragment muru berlińskiego. Telefon trzymała jej mama, więc kuzynka miała wolne ręce. — Patrz! — zawołała i przypięła znaczek Oli do musztardowego płaszcza. Krzywe litery były dobrze widoczne.

— Przeczytałam oba listy — powiedziała Leni po polsku. — A rysunek wisi nad moim biurkiem. Ten mały dźwig naprawdę macha. Ola pokazała flagę za oknem, a dziadek swój stary znaczek. Przez chwilę wszyscy mówili naraz. Potem roześmiali się i pozwolili Leni dokończyć opowieść o spacerze.

— Twój znaczek nie rozbił betonu — zauważyła kuzynka, zerkając na mur. — Ale dzięki niemu zapytałam mamę o ludzi, którzy tu czekali na spotkanie. Dziadek przytaknął. — Przejścia otworzyli ludzie. A ten znaczek pomógł otworzyć rozmowę. Ola poczuła ciepło aż po czubki uszu.

— Następnym razem zbudujemy dom z koców bez żadnej ślepej ściany — obiecała Leni. — I z miejscem dla dziadka — dodała Ola. Tadeusz objął wnuczkę. Za oknem poruszyła się flaga, a z Berlina dobiegł znajomy śmiech. Polskie słowa Oli przebyły całą drogę i znalazły kogoś, kto na nie czekał.


FREIHEIT
GDAŃSK
Historia Polski
GDAŃSK

Stworzone z ❤ w 🇳🇴 przez Plyx



Zeskanuj, aby uzyskać swoją wersję cyfrową i audio